

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 st.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Za śmierć i kalectwo pasażerów winę ponosi dyrekcja kolejek Rewelacyjne wyniki badania przyczyn katastrofy

Tragiczna śmierć trzech osób i straszna liczba 40-tu rannych w katastrofie kolejki grójeckiej spowodowały władze do interwencji.

O tem do jakiego stopnia wiedza kolejki lekceważyły życie ludzkie, świadcza wprost nieprawdopodobne fakty, o jakich dowiedziała się opinia publiczna dopiero po ostatniej katastrofie.

Oto śruby i gwóźdź, któremi przynocowane są szyny do podkładów kolejowych, można było wydłagać rekami...

Ten nieprawdopodobny fakt stwierdziła naocznie komisja, która przez niedziele i poniedziałek przeprawała na miejscu dochodzenie.

Komisja sadowo-śledcza znalazła by jeszcze więcej materiału dowodowego przeciwko dyrekcji i właścicielom tej niebezpiecznej kolejki, gdyby nie sprzął władz kolejki. Mianowicie, gdy doszło do ich wiadomości, że na miejsce przybędzie

specjalna komisja, składająca się ze znawców kolejnictwa, dyrekcja kolejki wystąpiła takzówkami robotników, by w szybkim tempie dokonali konserwacji toru.

Ten szczegół niezbicie świadczy że winę katastrofy ponosi tylko dyrekcja! Żadne tłumaczenia tu nie pomogą.

Zresztą gdyby nawet przyjąć tłumaczenia dyrekcji, że miał miejsce sabotaż, to każdemu zwraca się w oczy, że zbrodnicze ręce mogły by go dokonać nie w granicach Warszawy, gdzie panuje duży ruch i każde odkręcanie szyn byłoby

zauważone, lecz zbrodniarze poszłyby dalej, poza Warszawę.

Zresztą wczorajsza konferencja, jaka odbyła się w starostwie warszawskim pod przewodnictwem wicestarosty Szarewskiego potwierdziła w zupełności winę dyrekcji tych kolejek.

Chwilami konferencja ta zakrawała na humoreskę. Mianowicie dyrektor kolejki p. Budkiewicz zwraca się do obecnych z prośbą o wydanie zezwolenia na kursowanie kolejki

z szybkością... 5 km. na godzinę. A więc on wie o tem, że tor jest

zły utrzymany, że linia wytrzyma tylko tak wolną jazdę.

*

W dniu wczorajszym w godzinach południowych wicestarosta Szarewski złożył obszerny raport o katastrofie w ministerstwie komunikacji. Wnioski p. wicestarosty Szarewskiego będą poddane rozpatrzeniu.

Jak się dowiadujemy, p. wicestarosta Szarewski złożył wniosek o wstrzymanie również ruchu na kolejce Wilanowskiej, której tor równie nie odpowiada warunkom bezpieczeństwa.

Mollisonowie przelecieli przez Atlantyk Katastrofa prawie u celu

LONDYN, 24.7. Według wiadomości, które nadeszły dzisiaj nad ranem Mollisonowie nie udało się wylądować w Nowym Jorku.

Uległ on wypadkowi

w miejscowości Bridgeport w stanie Connecticut, w odległości 50 mil zaledwie od Nowego Jorku.

Wyczerpawszy zapas benzyny Mollisonowie byli zmuszeni do wy-

ładowania i o godz. 9-ej wiecz. we dług czasu amerykańskiego, czyli o godz. 3-ej nad ranem czasu europejskiego krażył nad lotniskiem w Bridgeport

czterokrotnie usiłując wylądować. Gdy wreszcie zdecydowali się opuścić na lotnisko, nieoczekiwanie ich wylądowania i przeto niedostatecznie oświetlone, samolot natrafił na rów odprowadzający wodę z błotnistej terenu i

przewrócił się.

Aparat jest silnie uszkodzony. Mollisonowie są ranni i będą ma się pozostać

kilka dni w szpitalu

w Bridgeport. Mollison ma poranioną twarz i nogę, zaś Amy Johnson pokażone ręce.

Przelecieć przez ocean został dokonany

w 29 godz.

Lotnicy pozostawali w powietrzu ogółem 39 godz.

)(

Zgwałcił

5-letnią dziewczynkę

Policja aresztowała niejakiego 24-letniego Jankla Moncarza, który podczas pobytu swego w Karczewie pod Warszawą zwabił do piwnicy 5-cio letnią dziewczynkę Zosie O. i tam dopuścił się na niej aktu gwałtu. Moncarz obiecał dziewczynce dać jabłko i pod tym pozorem zaprowadził ją do piwnicy.

Prokurator wytoczył Moncarzowi dochodzenia karne. Grozi mu surowa odpowiedzialność karna z art. 203 k. k., który przewiduje za tę zbrodnię karę do 10-ciu lat więzienia.

Zmiany w min. komunikacji

W ministerstwo komunikacji nastąpił szereg przesunięć personalnych, mia nowicie inż. St. Laguna, dyr. okręgowej dyrekcji kolejowej w Katowicach, został przeniesiony do Lwowa, przystępując obowiązki dyrektora okręgowej dyrekcji katowickiej obejmie p. k. Otto Broser.

Pozatem inż. Wł. Rogiński został mianowany p. o. dyrektora kolei w Radomiu, a mgr. Wł. Betycki — naczelnik wydziału organizacyjnego ministerstwa komunikacji z dniem 1 września b. r. obejmie obowiązki p. o. wicedyrektora kolei państwowych w Radomiu.

)(

Strajk

w wytwórniach „dźwiękowców”

HOLLYWOOD, 24.7. Zastrajkowało 775 techników pracujących w wytwórniach dźwiękowych. Po wodem strajku jest konflikt o płace. Prace we wszystkich wielkich wytwórniach filmowych została wstrzymana.

)(

Harcerze murzyńscy nie pojedają na zlot

Minister dla spraw tubyćców odmówił pozwolenia na branie udziału w międzynarodowym zjeździe skautów na Węgrzech trzem przed stawicielom skautów murzyńskich Transwaalu.

Mniejszości narodowe w Niemczech bez praw obywatelskich

KOPENHAGA, 24.7. „Flensborg Avis” w korespondencji z Berlina donosi o oczekiwaniem ograniczeniu praw mniejszości narodowych w Niemczech. Ma być przeprowadzone rozróżnienie pomiędzy „obywatelami państwa” a „przynależnymi do państwa”. Do ostatniej kategorii będą zaliczeni członko-

wie mniejszości narodowych. Według projektu, przygotowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych na mniejszości narodowe mają być również rozciągnięte ograniczenia w dziedzinie gospodarczej. Niemiecki front pracy ma obejmować tylko rdzennych Niemców.

Obława na wilki w trzech powiatach

W powiecie słonińskim na terenie gminy Rohotne pojawiły się wilki, które wyrządzają szkody włościanom, napadając na pasące się na polach bydło.

Wobec plagi wilków miejscowe społeczeństwo zwróciło się do starosty w Słonimie z projektem zorganizowania wilkiej obławy. Sta-

rosta, przychylając się do prośby ludności, zarządził zorganizowanie wielkiej obławy na wilki, wyznaczając na dzień 30 b. m.

W obławie weźmą udział ludność trzech powiatów: słonińskiego, nowogródzkiego i baranowskiego.

Złodziej urażony zbyt niską karą pogniewał się na sąd i protestuje

NOVARA, 23.7. Niejaki Pełlizzara, medjołańczyk, Hczący lat 31, dwunastokrotnie karany za kradzież, skazany przez miejscowy sąd pokoju za kradzież powierzonego mu przedmiotem w wartości 700 lirów przyswaj. protestował

przeciwko tak łagodnemu wymiarowi kary.

Pełlizzara oświadczył, że jego godność wykwalifikowanego złodzieja jest urażona wyznaczeniem kary, stojącej na poziomie początkujących złodziei.

Zaślanowmy sie trochę...

Mordownia belgijska w Warszawie

Przez tyle lat, codziennie niemal, pisało się w dziennikach warszawskich o niebezpieczeństwie, jakie stanowi odstawienie kolejek dojazdowe, zwane pogardliwie „samowarkami”. Te przedpotopowe twory, przebrzdane ulicami miasta, przed wysięciem poza granice Wielkiej Warszawy, były jednak nie do zniesienia, nietylko z racji swego wyglądu, odrzucającego i kompromitującego stołeczną wielkość państwa.

Były one nieustannym źródłem nieszczęść i tragedii! Gdyby zadać sobie trud zestawienia statystyki wypadków, spowodowanych przez te kolejki, okazałoby się, że samowarki zajmują jedno z pierwszych miejsc w kroskach Pogotowia i policji.

Ale wszystkie alarmy i nawoływania prasy obijały się jak grzech o ścianę o szesnaste zamknięte drzwi gabineatów panów dyrektorów Towarzystwa Kolejek Dojazdowych, którzy mieli jeden cel tylko przed sobą i jedno zadanie: nie włożyć w przed sieblorstwo złamanego grosza a wyciągnąć jaknalwiecel, aby akcjonariusze belgijscy, zgarbiający chciwie dywidendy, nie mieli powodu narzekać na brak gorliwości swoich warszawskich dyrektorów.

Nietylko nie przeprowadzono żadnych inwestycji, ale zaniebano nawet najkonieczniejszych remontów, aż doszło w końcu do tego, że szyny rekami można było rozbiierać, niczem spróchniałe szmacel.

A po tych szynach biegaly po ciężki, wozac codzied tysiące ludzi!

Wydarzyła się pierwsza katastrofa. Zdawałoby się, że dyrektorzy kolejek (chcuba są tam wśród nich równaż i fachowcy?) zrozumieją, co było jej przyczyną i postarali się zło usunąć, aby niedopuszczyć do dalszych fatalnych następstw swego zaniedbania.

Ale, gdzież tam! Przyszła druga katastrofa... I znowu nic nie

zrobiono, nie zatroszczono się o życie i zdrowie ludzi, od których przez wiele, wiele lat codziennie

„Jestem bardzo zmęczony... Post pobił rekord!”

Lotnik Wiley Post, który przybył na lotnisko Bennettfield pod Nowym Jorkiem o godzinie 24-ej czasu lokalnego t. j. w niedzielę rano o godzinie 5-ej czasu środkowo-europejskiego, skończył tem samym szczęśliwie drogi lot dookoła kuli ziemskiej, bijąc swój własny rekord o 20 godzin 2 minuty, gdyż oficjalny czas jego lotu wynosi 7 dni 18 godzin 49 m.

Lotnik robił wrażenie niezwykle wyczerpanego. Wskutek bezustannego hałasu śmigła, w ciągu 8-mia dni, zupełnie oglechł. Z samolotu musiano go wynieść. Pier-

wyciąga Towarzystwo pieniądze. Ale i tego było mało! Przy-

wsze i jedyne jego słowa: „Dopótem swego... Jestem bardzo zmęczony...”

Słowa te, wypowiedziane do mikrofonu radiowego, były pierwszą wiadomością, otrzymaną przez małżonkę i rodziców lotnika, wycośkujących na wynik lotu w Okiahom'e.

Po nałożeniu świeżego opatrunku na oko Posta, rozentuziżnowawa publiczność przerwała kordon policyjny i wyniosła bohaterkiego lotnika do samochodu, który zawoził go do hotelu u. Zauważony Post natychmiast zasnął.

szła z kolei w odstępie zaledwie dni kilkunastu trzecia katastrofa, a w sumie ogólnej doliczono się trzech trupów i zgora 40-tu rannych!

Tęgo było okazuje się już za wiele i władze postanowiły zobaczyć zbliżka, co też się tam dzieje na tych kolejkach.

No i zobaczyły... Ani jednego łączenia szyn, któreby miało pełny komplet śrub. A te co były, dały się wymować reka... Słowem zwyciężka mordownia, ordynarna palanka na ludzi.

Nie wiemy w tej chwili, jakie będą dalsze losy tych kolejek, wierzymy jednak, że tym razem zapadła wreszcie stanowcza, męskie postanowienia, które raz na zawsze usuną te zmory wiszące nad głowami ludności Warszawy i jej okolic.

Straszliwa nawałnica nad Łodzią

Wielka fabryka spłonęła doszczętnie od pioruna

ŁÓDŹ, 23. 7. (Telefonem od własnego korespondenta). Około godziny 8-ej wieczorem nad Łodzią przeszła gwałtowna nawałnica z deszczem i

prawdziwym oberwaniem się chmury.

Burza trwała około dwu godzin i wyrządziła ogromne spustoszenie. W wielu domach na ulicach

niżej położonych woda zalała sutereny.

Na przeciąg dwu godzin została przerwana komunikacja telefoniczna i tramwajowa.

Wojsko walczy ze strajkującymi

Obleżenie fabryk tytoniowych

ATENY, 24.7. — Strajk robotników tytoniowych w okręgu Kawalla przybiera coraz ostrzejsze formy.

W sobotę kilkuset strajkujących robotników wdarło się przemocą do fabryki i obsadziło ją. Nawezwane wojsko i oddziały policyjne otoczyły zabudowania fabryczne, izolując robotników i przerywając komunikowanie się ich ze światem zewnętrznym.

Popołudniu doszło do gwałtownych awantur, bowiem w fabryce uszkodzili się wodociągi i robotnicy przy ogromnym upale pozostali bez wody. Władze chciały z tego skorzystać i od-

mówiły robotnikom dostarczenia wody, myśląc, że pragnienie zmusi ich do opuszczenia fabryki.

Awantury pomogły. Obecnie wojsko dostarcza strajkującym wodę w kubkach, wyciąganych na sznurach przez okna.

W niedzielę awantury się powtórzyły, wobec czego władze zagroziły robotnikom, że usuną ich siłą z fabryki.

Doszło także do starć ulicznych z komunistami, którzy kilkakrotnie pochodem usiłowali przedrzeć się pod fabrykę.

Olewny deszcz uniemożliwił ruch kołowy na zamarzłych ulicach miasta. Pod czas burzy padł istny grad piorunów.

Dwa z nich ugodziły w obrzymią fabrykę wyrobów włókienniczych B-ci Piotrowskich na ulicy Pomorskiej.

Fabryka ta, zajmująca trzypiętrowy budynek i zatrudniająca 800 robotników w jednej chwili stanęła w płomieniach.

Na miejsce groźnego pożaru przybyło 10 oddziałów straży łódzkiej. Pożar był tak wielki, iż nad całym miastem w ciągu kilku godzin świeciła krwawa hma.

Mimo wyczerpanej akcji fabryka spłonęła doszczętnie.

Straży udało się ocalić jedynie parterowy przyłegły budynek, za jety przez biura fabryki.

Inne budynki spłonęły tak doszczętnie, iż pozostały tylko dymiące zgłiszczka.

Straty wnikłe z pożaru wynoszą parę milionów złotych, gdyż wszystkie magazyny z gotowem towarami spłonęły, podobnie jak składy z ogromną ilością bawełny.

Turniej tenisowy w Skolimowie

Dorocznym zwycięzcom Skolimowski Klub Tenisowy organizuje w dn. 27-30 bm. turniej tenisowy. Przewidziano sa wszystkie konkurencje w grze otwartej oraz gry pojedyncze z wyrównaniem. Jak zwykle, udział w turnieju zapowiadają się bardzo liczni; wśród elitary graczy warszawskich udział Ignacego Tłoczyńskiego, jest zapewniomy. Zgłoszenia na turniej kierować należy do willi p. Kuratowskich w Skolimowie (ul. Prusa).

On -- a może kto inny... Perzynówna nie poznała „wampira” Wędrownka dziewcząt „pod opieką” zbrodniarza

Tu mieszka Zosia Rozenów...

Z Włocławka od naszego specjalnego wysłannika.

Kilka głów wychyliło się ciekawie z okien. Widok auta przed ubogą izdebką na ulicy Toruńskiej jest sam przez się sensacją, a cóż dopiero, gdy pasażer tego auta za daje aż tak dziwne pytanie.

— Zosia Rozenówna? A tak! Mieszka tu... Pod schodami... Ale jej niema w domu...

— A gdzie jest?

— Kamoszki z Toruńskiej mówią teraz wszystkie naraz: — A kto ja tam wie!

— Włóczy się „to” po całych dniach... — Po prośbie chodzi i tak „szpe kulnie”... — Pewno na Matebudach chodzi teraz...

W świetle tych relacji osoba Zosi Rozenówny nie przedstawia się ani zbyt dziecinnie, ani zbyt ciekawie. Rzucam jeszcze okiem do izdebki, gdzie mieszka „bohaterka dnia”. Ubogie cztery ściany, stara babcia na łóżku, jakiś kuferek, fotografia Zosi, którą czasosowo rekwiruje — ot i wszystko. Babcia jest zła i mrukiwa: Zośki niema, matka Leokadia wyszła, a zreszta — co komu do tego?!

„Ale zgłaszają się dwaj chłopcy na ochotnika: pójdą po Zośkę na Matebudy nad Wisłę i odnawia z pewnością...”

Jeszcze kilka słów z sąsiadkami: rodzina Rozenów żyje w nędzy. Ojciec umarł dawno, matka chodzi po prośbie, a Zośka jej pomaga. Właściwie — to ona jest „głową” domu. Dwunastoletnia dziewczynka, no, no!

Rozmowa z Zosią

— To pan mnie szuka?

Uśmiechnięta twarzyczka, jasne, jak len włosy, żywe spojrzenie, koszyczek na ręce i zniszczona sukienka: Zosia Rozenówna, odszukana na miejsce stancja na progu pokoju. „Znajomość” zawieramy szybko. Po chwili, Zośka siedzi już przed biurkiem, zaiada ciuśterki i opowiada:

— Kiedy to było?

Zosia nie pamięta dokładnie daty, ale wie, kiedy był „wianki”. To po wiankach we dwa albo trzy dni poszłam z tym chłopcem. Na wianki byłam w domu, jeszcze mnie matka skrzyczała, że w no cy wróciła...

Poszli we troje torem kolejowym, aż do Aleksandrowa. Tam w opuszczonej stodole przenocowaliśmy i tam (jż organizator „wyprawy” nadużył zaufania dziewcząt, 13-letnia Kazia padła ofiarą młodocianego zbrodniarza.

Gdy uderzyła w dach — zagroziła: „Jak będziecie płakać — to zrobię z tobą tak, jak z jedną dziewczyną: —

ZAMORDUJE!

Jak mordował? I dla poparcia gróźby pokazał wystraszonym dziewczętom „maszynę”.

„Poznałam Enstajna we Włocławku. Krechł się tu oddawna i myśliwy z Kazia (Pietrzakówna) znalazł go z widzenia i wiedziałymy, że kradł. Co kilka dni miał nowe kamusze na nogach... Które-

szajna, narzędzie jego zbrodni, którym zreszta chwalił się przed dziewczynkami. Jedną zamordował „maszyną”, drugą sztyłem, a trzecią zapchał tem z mostu do Wisły w P.ocku.



Zosia Rozenówna i ojciec Leokadia, który dopomógł do aresztowania „wampira”. Obok — pompa, przy której go schwytano.

Pokazałem reka wdół: patrz, jaka ryba plynie! Dziewczyna spojrziała, a ja ją za nogi i do wody! Chciałem się zemścić za to, że zaraziła chorobą mojego przyjaciela. Szkoła, że ja odratowała!”

Włóczyła we troje

— Kiedy to było?

Zosia nie pamięta dokładnie daty, ale wie, kiedy był „wianki”. To po wiankach we dwa albo trzy dni poszłam z tym chłopcem. Na wianki byłam w domu, jeszcze mnie matka skrzyczała, że w no cy wróciła...

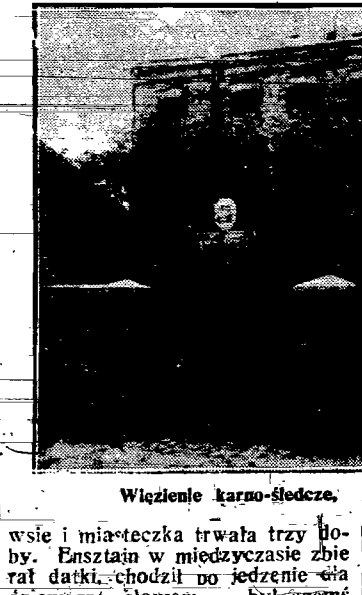
ZAMORDUJE!

Jak mordował? I dla poparcia gróźby pokazał wystraszonym dziewczętom „maszynę”.



Zosia Rozenówna i ojciec Leokadia, który dopomógł do aresztowania „wampira”. Obok — pompa, przy której go schwytano.

Niezwykła ta wędrownka przez



Wzięcie karno-śledcze, gdzie przebywa Enstajna.

nikt przez cały czas nie zainteresował się, co robia dwie małe dziewczynki w towarzystwie dorosłego chłopca?

Niemniej smutne jest, że matka Zosi, mimo znakięcia córki z domu nie zatroszczyła się o nią, nie dała znać policji. Poszła — to i przyjdzie sama!

Ucieczka

No i przyszła rzeczywistość po 5 dniach tutejski. Przyszła zniszczona, głodna, jeszcze biedniejsza, niż wyszła. Rozwiali się sny i marzenia małego Kopciuszka o „trzewikach”. Prysnął miraż pięknych sukienek, które miały leżeć tam gdzieś, na drodze Wielkiej Przypadki.

— Kiedy wróciła — dokładnie nie pamięta.

Inicjatorka ucieczki była Zosia. Stało się to w Dabrowie Biskupiej; dziewczęta skorzystały z chwili, kiedy Enstajna poszedł na plebanie do księdza po żywność, i w nogi! Gonili potem i szukali, ale schowała je dobra wieśniaczka w stodole i dopiero wieczorem poszli dalej.

Kiedy wróciła — dokładnie nie pamięta.

Właśnie, że przyszła w sobotę o 6-ej popołudniu

(wiec może i lipca?) i od tego czasu Enstajna nie widziała. Aż dopiero dnia 14 lipca, kiedy to oddała go w ręce post. Bobrowskiego na dworzec Warszawa-OC. Relator torów...

Co robi Enstajna dnia 1 lipca

Relacja Zosi jest niezwykle ważna dla śledztwa.

Gdyby bowiem stwierdziła, że w dniu 1 lipca była razem z Enstajną w drodze — chłopiec nie mógłby dokonać tego dla dwóch napadów we wsi Niedźwiada pod Łowiczem. Ale Zosia nie pamięta napewno: wie, że wyszła z domu coś dwa dni po wiankach (26 lub 27 czerwca), trzy dni była z Enstajną, a potem uciekła. Co ciekawsze — Enstajna, który przed-

tem był częstym gościem we Włocławku — nie pokazywał się tam później, niemal przez dwa tygodnie. Zatem —

możli w dniu 1 lipca być we wsi. Dalezy ciąg na str. 4-ej

Wróżby na dziś

Godziny ranne mogą się zaznaczyć dodatnio: lepsze perspektywy finansowe oraz powodzenie w stosunkach z przełożonymi i osobami wyżej postawionymi.

Pewno niepokój nerwowy, jaki się może zaznaczyć zaraz po godz. 10-ej wkrótce ustąpi na rzecz potęgającej się energii i przedsiębiorczości, dzięki aktywności umysłu i bystrości.

Okres południowy również zapowiada się pomyślnie: obiecując ekspansję uczuć i zmysłowości, nowe związki i znajomości z osobami płci odmiennej, rozrywki, powodzenie towarzyskie i artystyczne. Okres ten, nam przynieść może również jakieś niespodziewane zyski finansowe, i nieoczekiwane możliwości — pomyślnie. Jest to odpowiedni czas do nabywania biletów na loterie.

Wieczór koło godz. 21-ej może nam przynieść jakieś niepokojące herbowe bez ważnej przyczyny, przeżywania psychiczne ciekawe nastroje, lub zainteresowanie artystyczne.

Zywcem pogrzebani w studni

Jeden z dwu braci zabity — drugi ranny

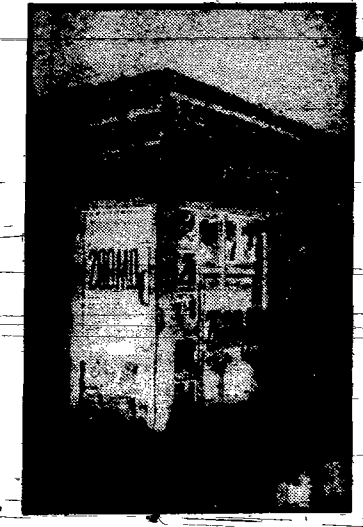
Straszny wypadek wydarzył się wczoraj we wsi Kaciki w gminie Wiazowna pod Warszawa. W zagrodzie gospodarza Józefa Witana. Dwu jego wychowanek, 21-letni Jan i czternastoletni Stanisław bracia Milewscy kopali studnię na dziedzińcu. W chwili, gdy obaj znajdowali się na głębokości około siedmiu metrów, zarwała się ziemia i pogrzebała żywcem

obu chłopaków. Wypadek został spostrzeżony dopiero po upływie kilkunastu minut i pośpieszono na pomoc zagrzebanym braciom. Gdy ich odkopano, Stanisław już nie żył wskutek zmiążdżenia głowy, Jan natomiast uległ złamaniu obu nóg. W sprawie tragicznego wypadku braci Milewskich policja wszczęła dochodzenie.

Nowe zwycięstwo Heljasza na zawodach w Szwecji

W Szwecji w Upsali odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których wziął udział również Heljasz.

W rzucie kula zajął on ponownie pierwsze miejsce, osiągając wynik 14,76 mtr.; w rzucie dyskiem Heljasz odniósł również sukces, zajmując trzecie miejsce z wynikiem 42,10. Pierwszym był Węgier Remecz — 45,63, a drugim — Szwed Karlsson — 43,29 mtr.



Przed sądką z fotosami dostarczają zbrodniarza mała Zosia. Miało to być, według słów En-

Tajemniczy Józek -- kompan Ensztajna

Co mówi prokurator o „wampirze”

W więzieniu śledczym - u zbrodniarza

Początek na str. 3-iej

Niedziwiada, mógł dokonać krwawego napadu na zbieralca kwiaty uczenice.

Kto poznał Ensztajna?

A jednak — mimo wiadomości, jakie ukazały się w pismach, Perzynówna przy konfrontacji w szpitalu nie poznała Ensztajna. On się przyznał do napadu, opowiedział pewne jego szczegóły, ale, gdy pokazano go Perzynównie w grupie jeszcze kilku osób i zadano pytanie, który? — Perzynówna nie wskazała palcem na żadnego! Natomiast poznały go dwie małe więźniaczki: Okruczówna i Podraszkówna.

— Co sędzi pan prokurator o wiźnie Ensztajna? — pytam.
— Trudno, doprawdy, na to odpowiedzieć. Śledztwo trwa. Konkretnych dowodów winy i 100-procentowej pewności, że ten chłopiec jest „wampirem” z Łowicza, o którym tak głośno dziś w Polsce — nie mamy.
— Mimo, że się przyznał?
— Proszę Pana, zdarza się często, że ktoś się przyznaje do kradzieży, byle się dostać do więzienia. Co prawda, nie miałem zdania, żeby ktoś oskarżał się, jak Ensztajm o tak ciężkie zbrodnie i to właśnie
— stawił tajemnicę tej sprawy, która niewątpliwie wyjaśni dalsze śledztwo.

ru mają więźniowie wrocławscy), rece w tył założył i patrzy ciekawie w moją stronę. Patrzył... Jeżeli Ensztajnowi zostanie dowiedziona chociaż jedna zbrodnia (co zdaje się nie należeć do wątpliwości).



Stąd wyszła Zosta na wędrowną kę pod „opieką” zbrodniarza.

na ogorzała smukła twarz więźnia, na niebieskie oczy, w których nie normalnego dostrzec się nie daje, na jego szczupłą sylwetkę, na ręce wcale nie muskularne i mimowolnie cisnęła na usta pytanie: Czy tak wygląda sprawca siedmiu zbrodni?!

A zresztą — kto w.e! Dziwne bywały niekiedy koleje życia...

Za wykrycie i aresztowanie „wampira” została wyznaczona podobno nagroda.

ści) nagroda ta przypadłaby w udziale post. Bobrowskiemu i Zosi Rozenównie.

— Ale Zosi należała się nie tylko pieniądze: należy się jej przedewszystkiem troskliwa opieka ze strony społeczeństwa, należy się jej jakaś praca, która powstrzymałaby młodą i dzielną dziewczynkę przed powrotem na drogę tułaczki, na której czai się zawsze występki i hańba...

Old.



Las pod Boniewem, gdzie znaleziono zwłoki zamordowanej Lisieckiej.

Za takie „kanty” -- siedzi się panie Stypułkowski!..

Donosił mi przed kilkoma dniami o postawieniu w stan oskarżenia Antoniego Stypułkowskiego, który po ustąpieniu ze stanowiska kierownika kancelarii adwokata Tomaszewskiego przedstawił tenże zarzutek jego zobowiązanie na 42.420 zł., należne mu za pracę w godzinach nadliczbowych.

Po przeprowadzeniu ekspertyzy dokument ten okazał się sfałszowany, wobec czego Stypułkowski osiadł w areszcie. Wczoraj sąd okręgowy w Warszawie na posiedzeniu gospodarczym rozważył podjęte przez Stypułkowskiego wnioski o zwolnienie z aresztu, a nie znalazłszy żadnych podstaw do przychylnego załatwienia próśby więźnia postanowił Stypułkowskiego nadal zatrzymać w areszcie.

Złodziej wspaniałego brylantu Kaweckiej

pochwycony po krwawej walce z policją w Sosnowcu stanął wczoraj przed sądem

Dn. 28 stycznia 1931 skradziono z wystawy w sklepie jubilerskim p. Turczyńskiego w Warszawie przy ul. Ossolińskich brylant po niezapomnianej świąteczce Kweckiej, w srebrnej oprawie wartości 20 tysięcy zł.

wybić grube szyby kawałkiem żelaznego preta, owiniętego w gazetę. W sklepie była tylko siostra właściciela, subjekt oraz dwaj przygodni klienci, którzy zaalarmowani hukiem w pierwszej chwili nie zorientowali się, co się stało. Do porientował się, co się stało. Do porientował się, co się stało. Do porientował się, co się stało.

W pogoni za uciekającym złodziejem rzucał się obecni w sklepie oraz posterunkowi policji, stojący zazwyczaj w pobliżu. Złodziej uciekał w kierunku Trebackiej, wskoczył do bramy nr. 6 przy ul. Ossolińskich, wbiegł na drugie podwórze i tam po kracie drewnianej zaczął wspinać się

Wstępując przedostał się na teren sąsiadującego pałacu Potockich przy ul. Krakowskiej-Przedmieście 17. W tej pozycji policjant uchwycił go za prawą nogę i rozpoczęło się ściganie złodzieja, ale wobec tego, że krata zatrzęszczała pod ciężarem dwóch ludzi, policjant zeskoczył i pobiegł dookoła na ul. Trebacką, aby z drugiej strony zabiec drogę złodziejowi. Tymczasem rabuś

uciekł po dachu jednopiętrowego domu i znikł w tłumie na Krak. Przedmieściu.

Na chodniku przed rozbitą wystawą znaleziono pierścień z szafirem w platynowej oprawie, który zapewne wypadł przy rabowaniu tego cennego brylantu oraz narzędzie włamania — zardzewiały ruszt, zawinięty w papier. Ruszt, kawałek papieru w który był owinięty i ściągnięty z nog złodzieja pantofel, posłużyły policji do wykrycia przestępstwa. Baczna uwaga zwrócono na t. zw. „Cyrk”, dom noclegowy przy ul. Dzikiej 62. Stwierdzono, iż pewien mieszkaniec „Cyrku”

poszukuje jednego pantofla, co posłużyło władzom do ujęcia współnika rabusa.

Wspólnikiem tym był Henryk Olszyna, który po dokonaniu rabunku współdziałał z rabusem w sprzedaży skradzionego brylantu. Ze sprzedaży tego klejnotu były poważne trudności, bowiem brylant, czystej wody.

wagi przeszło 25 karatów trudno było spieniężyć. Złodzieje oczywiście próbowali sprzedać brylant paserom za tysiąc dolarów. Po paru dniach targu

sprowadził brylant za 3.000 zł. bogatemu kupcowi Joskowi Feinszneiderowi, b. współwłaścicielowi sklepu jubilerskiego. Olszyna zarobił przy tej okazji 400 zł., a resztę wziął sam rabuś znany w „Cyrku” pod przezwiskami „Chwiej” i „Reczek”. Olszyna pogroził w swych zeznaniach całkowitym rabuś, którym okazał się Roman Sierko. Sierko przez długi czas ukrywał się w Sosnowcu. W międzyczasie policja uporatała się z Olszyną, trafił na ślad paserów, którzy byli czynni przy sprzedaży brylantu. Byli to Chwał Flor

man i Abram Orbach. W toku energicznych zabiegów policyjnych skradziony brylant został odesłany do urzędu śledczego w pudełku od zapalek przez posłańca.

Olszyna i Flormana, Orbacha i Feinszneidera pociągnięto do odpowiedzialności karnej, co skończyło się skazaniem Olszyny i Flormana. Sierkę ujęto dopiero we

Trybuna Czytelników

Jak urzęduje pan sekwestrator

Od Pana Karkutkiewicza, czytelnika naszego pisma, otrzymaliśmy opis zażalenia skierowanego do Naczelnika 26-go Urz. Skarbowego w Warszawie. Z zażalenia tego podaliśmy kilka najcharakterystyczniejszych urywków:

Dn'a 21 lipca r. b. o godz. 18-ej zjawił się w mieszkaniu moim jakiś młody człowiek, który zapytał o powód przybycia i nie leżąc na sobie zaczął straszyć, że dopisze jakieś tam dodatkowe sumy, poczem sporządził protokół za jęcia ruchomości na sumę zł. 6.— opatrząc go uwagą iż podpisania odmówił nie podając powodów. Uwaga ta jest kłamstwem, gdyż protokół podpisać chciałem, lecz chciałem równocześnie opatrzyć go uwagą, iż pan ten odmówił przyjęcia zapłaty.

Na kilkakrotne jeszcze zapytania pan ten przyjęcia zapłaty odmówił, oświadczając, iż jutro się dowiem dlaczego to czyni.

Wobec powyższego w dniu dzisiejszym wpłaciłem do P. K. O. na konto 26-go Urzędu Skarbowego sumę zł. 5.24 (pod. doch. 2.09 plus dod. kryz. 1.04, plus 16 proc. odsetki w stos. rocznym 0,61 plus upomnienie 1,50 (za I kw. 33 r.).

P. Karkutkiewicz, Warszawa.

Skarga powyższa w zupełności potwierdza słuszność zarzutów podniesionych ostatnio na tem miejscu przeciwko metodom urzędowania niższego personelu urzędów skarbowych. (Przyp. Red.)

Cwiczenia Straży Ogniowej w... wykurzaniu niewygodnych lokatorów

Szanowny Panie Redaktorze! Jak w każdym innym mieście, tak i w Opatowie kieleckim istnieje organizacja Ochot. Straży Pożarnej. Jednym z wyższych oficerów tej organizacji jest niejaki p. Bolesław W., który niedawno nabył trzeci z kolei dom w Opatowie, położony przy ul. Sienkiewicza 42.

Stare drewniane domostwo zamieszkiwane było od dłuższego czasu przez pięć ubogich rodzin, zresztą bardzo regularnie placących komornie.

Po dokonaniu aktu kupna, p. W. chcąc się poprzedzić pozbyć lokatorów, użył do tego celu... Straży Pożarnej i urządził przed kilku miesiącami na owym domu ćwiczenia, mające na celu wypróbowanie nowonabytej przez Straż motopompy. Pewnej niedzieli zrana mieszkańcy domu zostali zbudzeni niezwykłym hałasem w kominie, a kiedy na ich ubogie kuchnie i garczki po

września r. ub. Otoczony przez policjantów sosnowieckich dobył rewolweru, zamierzając drogo sprzedać swe życie. Po strzałach do policjantów sam został trzykrotnie postrzelony i uciekł.

Wczoraj Roman Sierko stanął przed sądem. Rabuś nie przyznaje się do winy i wypiera się znajomości z obciążającym go swym zeznaniem.

Trybuna Czytelników

Jak urzęduje pan sekwestrator

Od Pana Karkutkiewicza, czytelnika naszego pisma, otrzymaliśmy opis zażalenia skierowanego do Naczelnika 26-go Urz. Skarbowego w Warszawie. Z zażalenia tego podaliśmy kilka najcharakterystyczniejszych urywków:

Dn'a 21 lipca r. b. o godz. 18-ej zjawił się w mieszkaniu moim jakiś młody człowiek, który zapytał o powód przybycia i nie leżąc na sobie zaczął straszyć, że dopisze jakieś tam dodatkowe sumy, poczem sporządził protokół za jęcia ruchomości na sumę zł. 6.— opatrząc go uwagą iż podpisania odmówił nie podając powodów. Uwaga ta jest kłamstwem, gdyż protokół podpisać chciałem, lecz chciałem równocześnie opatrzyć go uwagą, iż pan ten odmówił przyjęcia zapłaty.

Na kilkakrotne jeszcze zapytania pan ten przyjęcia zapłaty odmówił, oświadczając, iż jutro się dowiem dlaczego to czyni.

Wobec powyższego w dniu dzisiejszym wpłaciłem do P. K. O. na konto 26-go Urzędu Skarbowego sumę zł. 5.24 (pod. doch. 2.09 plus dod. kryz. 1.04, plus 16 proc. odsetki w stos. rocznym 0,61 plus upomnienie 1,50 (za I kw. 33 r.).

P. Karkutkiewicz, Warszawa.

Skarga powyższa w zupełności potwierdza słuszność zarzutów podniesionych ostatnio na tem miejscu przeciwko metodom urzędowania niższego personelu urzędów skarbowych. (Przyp. Red.)

Cwiczenia Straży Ogniowej w... wykurzaniu niewygodnych lokatorów

Szanowny Panie Redaktorze! Jak w każdym innym mieście, tak i w Opatowie kieleckim istnieje organizacja Ochot. Straży Pożarnej. Jednym z wyższych oficerów tej organizacji jest niejaki p. Bolesław W., który niedawno nabył trzeci z kolei dom w Opatowie, położony przy ul. Sienkiewicza 42.

Stare drewniane domostwo zamieszkiwane było od dłuższego czasu przez pięć ubogich rodzin, zresztą bardzo regularnie placących komornie.

Po dokonaniu aktu kupna, p. W. chcąc się poprzedzić pozbyć lokatorów, użył do tego celu... Straży Pożarnej i urządził przed kilku miesiącami na owym domu ćwiczenia, mające na celu wypróbowanie nowonabytej przez Straż motopompy. Pewnej niedzieli zrana mieszkańcy domu zostali zbudzeni niezwykłym hałasem w kominie, a kiedy na ich ubogie kuchnie i garczki po

namy Olszyna. Jedyny dowód rzeczowy płócienny pantofel, ściągnięty z nogi uciekającego włamywacza został znieszczone.

Nie chciał przeфарbowanej narzeczonej zwłaszcza po plajcie niedoszłego teścia

Młody handlowiec p. Arnold F. znalazł się w nielada opresji z powodu zerwania ze swą narzeczoną, panną Ireną, córką kupca. Zerwanie zaś nastąpiło — jak twierdzi p. Arnold — wyłącznie z powodu ufarbowania sobie włosów przez przyszłą oblubienicę.

— Zakochałem się w brunetce, a gdy po paromiesięcznym pobycie zagranicą wróciłem, rzuciła mi się w ramiona jasna blondynka. A blondynek niecierpię, choćby nawet platynowych — wyjaśniał p. Arnold.

Czy jednak w istocie zmiana koloru włosów była jedyną przyczyną zerwania zaręczyn, o tem różnie mówią wia iemniczni.

P. Arnold przyrzeczony miał od swego przyszłego teścia posag w sumie 2500 dolarów i na poczet tego otrzymał w dniu zaręczyn 1500 dol., z których — za poradą narzeczonej — tysiąc ulokował w przedsiębiorstwie teścia.

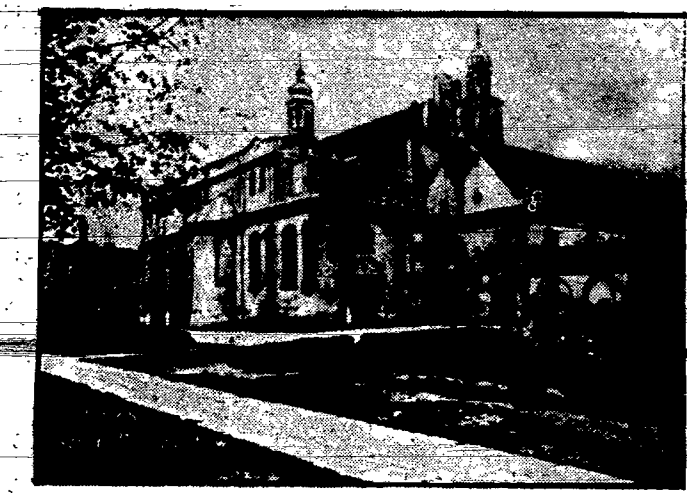
Bezpośrednio potem młodzieniec wyjechał na parę miesięcy zagranicę, a w międzyczasie przyszły teść zbankrutował. Wtedy to właśnie p. Arnold doszedł do wniosku, że żadną miarą nie może kochać blondynki, nawet sztucznej — zerwał narzeczeństwo i odesłał niedoszłej oblubienicy pierścienek zaręczynowy i 500 dol. pobranych na konto posagu. Zwrotu pozostałych 1000 dol. odmówił kategorycznie, wychodząc z założenia, że przepały z winy papy, a pośrednio także córki.

Innego zdania była nadobna panna Irena i wniosła do sądu skargę o oszustwo, gdy zaś sąd skargę tę odrzucił, zaskarżyła swego b. narzeczonego do sądu cywilnego. I tu to właśnie p. Arnold zalił się na wstręt, jaki w nim budzą blondynki, do tego stopnia, że w mig odkochał się w swej przeфарbowanej narzeczonej.

Nie wiadomo czy pogląd ten podzielał sędzia, czy może raczej dlatego, że doszedł do przeświadczenia, iż p. Arnold nie może ponosić konsekwencji plaity swego niedoszłego teścia — dość, że młodego, rokującego świetną nadzieje handlowca umiewinnil.

Wielce tu niezrozumiałem jest zachowanie się prezydium Ochot. Straży Pożarnej, składając wybitnych działaczy społecznych na tu-tejszym terenie, którzy uważają za pożyteczne dla organizacji tożerowanie wybrków swoich podkomendnych.

Wtorek	Dziś Jakób
25	Jętro Anny
lipca 1933	SŁOŃCE
	Wsch. st. 3.46
	Zach. st. 7.40
	Wsch. ks. 7.42
	Zach. ks. 8.41



Klasztor O. O. Reformatów do kąd schronił się Ensztajn.

Dziwnego przestępce odprawadzone z powrotem do więzienia i śledztwo potoczyło się dalej.

Mord od Boniewem

W lasku pod Boniewem niedaleko Wrocławka znaleziono dnia 6 maja zamordowaną handlarke Mariamne Lisiecką. Ensztajn był w tym czasie we Wrocławku.

— Tyś zabił handlarke w lesie! powiedziano mi w policji. Ensztajn spojrział ponuro na komisarza: „To nie ja... Mordował „Józek”...

Po wizji na miejscu zbrodni stało się jasne, że w tej sprawie Ensztajn wie istotnie dużo. Ale, dlaczego tym razem, gdy wszystko świadczy przeciw niemu, stara się zwalić winę na barki kamrata, którego zresztą nie odnalaziono dotąd?! Dlaczego nie chce w tym wypadku powiedzieć tak samo otwarcie:

„Jestem winien” jak w zbrodniach łowickich, do których się przyznał bez namysłu?

Bo wie, że za samo Boniewo groza mu niechybnie długie lata więzienia...

Opinia p. prokuratora Hrebnickiego

Prokurator Sądu Okręgowego we Wrocławku p. Hrebnicki przytłumie mnie! urzędnie w swoim g-

— Czy będzie je prowadził Łowicz, czy Wrocławek?

— Przedewszystkiem — może Wrocławek, jako ten, który pierwszy wszczął dochodzenie. Ale — może Łowicz, a kto wie, czy nie Warszawa...

Tymczasem — Ensztajn siedzi w więzieniu karno-śledczym wrocławskim do dyspozycji prokuratora. Jest więźniem śledczym i rozmawiać z nim nikomu nie wolno.

W wężeniu -- u Ensztajna

Więc może choć zobaczyć? I to jest trudne, więcej niż trudne nawet dla oczu dyszykara. Idę jednak na ul. Karnkowskiego, pukam do furty więziennej i trafiam szczęśliwie na moment, kiedy więźniowie są na spacerze, a że „oficjalnie” przyszedłem z wizytą do naczelnika więzienia, łącze szczęśliwie przyjmie na pozytywce. Siedze na ławeczce na dziedzińcu, gawędząc z p. naczelnikiem Wąckiem.

a o kilka kroków przedemną przechadza się — Tadeusz Ensztajn. Jest w ubraniu więziennym (jego kurtka poszła dziś do dezynfekcji) i w nieodstępnej gramatowej baszkie — na głowie. Chodzi miarowym krokiem dookoła klombu (ładne miejsce spacer-

Konferencja w sprawie umowy zbiorowej

w przemyśle garbarskim

W inspektoracie pracy 32-go obwodu w Białymstoku odbyła się wczoraj wspólna konferencja właścicieli garbarni i przedstawicieli robotników przemysłu garbarskiego celem omówienia sprawy umowy zbiorowej, która uregulowała dyktando bardzo różniczkowane warunki płacy i pracy w tym przemyśle. Przedstawiciele robotników przygotowali cały szereg postulatów z tem, że umowa zbiorowa obowiązywa-

łaby cały białostocki ośrodek przemysłu garbarskiego.

Konferencja nie dała wyników, ponieważ właściciele garbarni nie uzgodnili swego stanowiska. W najbliższych dniach odbędzie się powtórna konferencja.

Okradli naczelnika wydz. bezpiecz.

Wyrok 11 roku i 1 rok więzienia

Przed sądem okręgowym w Łomży toczyła się rozprawa przeciwko Aleksandrowi Wójcikowi, który okradł w pociągu pomiędzy Małkinią i Łapami p. Bruniewskiego — naczeln. wydz. bezpieczeństwa wileńskiego urzędu wojewódzkiego. Aleksan-

der Wójcik został skazany na 1 1/2 roku więzienia, a brat jego Adam — na 1 rok więzienia. Łagodny wymiar kary tłumaczy się tem, że Wójcikowie dobrowolnie zwrócili skradzione przedmioty.

Po pożarze fabryki I. D. Szpiro

Władze czynią starania, aby dać zatrudnienie jej robotnikom

Wczorajszy groźny pożar jednej z największych fabryk włókienniczych w Białymstoku, zakładu przemysłowego I. D. Szpiro przy ul. Łąkowej jest przedmiotem rozmów całego miasta. Przez cały dzień gromadziły się grupy publiczności, spoglądające na nasterczę, nagie, okopcone ściany, jakie pozostały po fabryce, i śledzącej pracę strażaków, (ze straży miejskiej i BUSO), zajętych gaszeniem ukazującego się tu i ówdzie ognia oraz tlejących zgłiszcz. Jakkolwiek pożar został ugaszony około godz. 5 rano — dogaszanie zgłiszcz trwało przez cały dzień, i dyżurnych strażaków zdjęto dopiero około godz. 9 wiecz.

Jako przyczynę pożaru podaje samozapalenie się materiałów łatwopalnych. Ścisłe ustali ją prowadzone dochodzenie. Fabryka była ubezpieczona, tak że jej właściciele wielkich strat nie poniosą, jakkolwiek ubezpieczenie było podobno dość niskie i to w dolarach, których kurs jest o 30% niższy. Prócz tego właściciele ponoszą straty wskutek przerwania robót w sezonie.

Poniosą również straty robotnicy, którzy w liczbie około 400 pozabawieni zostali pracy. Dopiero niedawno fabryka poszła w ruch, dopiero niedawno zaczęli się lepiej odżywiać i

splacać w miarę możliwości długi, zaciągnięte w zimie i podczas strajku. Jeśli doliczyć członków rodzin robotniczych — ogólna liczba osób, które wskutek pożaru straciły podstawę egzystencji, wynosi zgórą półtora tysiąca. Władze administracyjne rozpoczęły starania, aby pozabawionych pracy zatrudnić, choćby częściowo w innych będących w ruchu fabrykach białostockich. Chodzi w pierwszym rzędzie o mających większe rodziny na utrzymaniu.

Jeśli pożar nie przybrał groźniejszych rozmiarów — to zawdzięczać to należy naprawdę ofiarnej pracy straży ogniowych: miejskiej i B.O.S.O, wojska, policji i tych kilkunastu osób, które pierwsze przybyły na miej-

sce pożaru, rozpoczynając samorzutnie akcję ratowniczą. Dodać należy w uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania, że w gaszeniu pożaru wzięła również udział kolejowa straż pożarna z komendantem Władysławem Sienkiewiczem na czele, podjeżdżając lokomotywami pod płonące budynki.

Podczas akcji ratowniczej zwracało uwagę, że magazyny firmy Nobel nie były w należyty sposób przygotowane na wypadek pożaru. Pozostawiony stróż nocny, nie umiając się obchodzić z gaśnicami automatycznymi, nie był w stanie wykorzystać ich należycie. A po ztem nikt z firmy Nobel nie przybył na miejsce pożaru, podobnie zresztą jak to było z firmą „Autocaros”. Do charakterystycznego zajścia doszło z właścicielem fabryki przy ul. Łąkowej, Gollibem. W chwili, kiedy rzucono się na ratunek jego fabryki, na której — jak wia-

der Wójcik zaczął palić się dach, nie pozwalał on na usunięcie parkanu, a więc utrudniał akcję ratunkową. Z protestem tym nie chciano się liczyć, a Gollib przytem coś oberwał.

Stan zdrowia przebywających na kuracji w szpitalu Żydowski strażaka B.O.S.O., A. Lanczewickiego i 18-letniego Jana Żedziuka nie budzi obaw. Obaj odnieśli ciężkie poparzenia, jeden kilkanaście, drugi — mniej. W dniu wczorajszym czuli się lepiej.

Na miejscu pożaru był obecny podczas akcji ratowniczej p. wicewojewoda Michałowski.

Bieg kolarski

Urządzony przez B.K.S. „Jagiellonia” bieg kolarski Grodno — Białystok dał wyniki następujące: Pierwsze miejsce zajął Łuszczewski („Jag.”) przebywając trasę w czasie 2 godz. 49 min. 17 sek., drugim był Odachowski („Jag.” — 2 godz. 49 min. 24 sek.), trzecim Lul („Sparta” — 2 godz. 49 min. 38 sek.), czwartym — Szawillo („Ogniako” — Wilno), piątym Kiejko („Cresovia” — Grodno).

Ogółem stanęło do biegu 32 zawodników.

KRADZIEŻ

— Edwardowi Gajbowiczowi (Warszawska 105) skradli: Minkiewicz Władysław (Warszawska 105/2) i Gil Wacław (zamtamże) z niezamkniętego mieszkania marynarke, którą odebrano i zwrócono Gajbowiczowi.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Zniżka cen mąki i pieczywa

Od środy dn. 26 bm. obowiązować będzie nowy cennik mąki i pieczywa. Nowe niższe ceny przedstawiają, się jak następuje: mąka żytnia 95% — za 1 kg. 23 gr. (poprzednio 25 gr.), mąka żytnia 65% — 33 gr. (dotychczas 35 gr.), chleb żytni z mąki 95% — 23 gr. (25 gr.), chleb żytni z mąki 65% — 33 gr. (36 gr.). Są to ceny hurtowe. Ceny detaliczne: mąka żytnia 95% — 25 gr. (27 gr.), mąka żytnia 65% — 35 gr. (37 gr.), chleb żytni z mąki 95% — 25 gr. (27 gr.), chleb żytni z mąki 65% — 35 gr. (38 gr.). Poza tem bułki pszenne z mąki 75% — 65 gr. za 1 kg. (70 gr.), z mąki 50% — 75 gr. (80 gr.).

Utonięcie

Kąpiąca się w Narwi przy plaży w Łomży 16-letnia Sura Małka Tyszkiewicz, zam. w Łomży przy zbiegu ul. Senatorskiej i Starego Rynku, natrafiła na głębie i zaczęła tonąć. Pospieszyl jej z pomocą jeden z kąpiących się, chwycił za włosy i próbował pociągnąć do brzegu. Niestety — nie mógł sobie dać rady i puścił tonącą. Gdy wydobyto ją z wody — wszelkie zabiegi ratownicze okazały się spóźnione.

APOLLO

DZIŚ PREMIERA

Początki: 7, 8⁴⁵, 10³⁰

Ceny od 54 gr.

Przebój najnowszej produkcji 1933-34 „METRO-GOLDWYN MAYER”

„MOKRA PARADA” UPTONA SINCLAIRA

Arcydzieło powieściowe — epokowym filmem, który przeświecła duszę nowoc. społeczeństwa

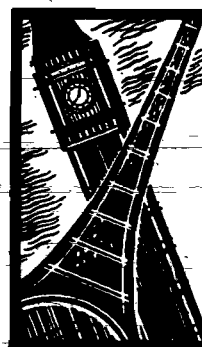
PIEKIELNA PARADA

IMPONUJĄCA OBSADA

DOROTHY JORDAN
MYRNA LOY
WALTER HUSTON
LEWIS STONE
NEIL HAMILTON

Reżyseria wielkiego VICTORA FLEMINGA

Gigantyczne arcydzieło naszych czasów, które wstrząsnęło sumieniem narodów



JEDZIEMY ZAGRANICĘ!

29 lipca — Do Francji i Belgji
4 sierpnia — Wokół Wielkiej Brytanji
15 sierpnia — Do Sztokholmu
31 sierpnia — Do Anglii i Belgji

CENY BILETÓW OD 100 ZŁOTYCH

2 września — do Afryki, Grecji i Turcji
CENY BILETÓW OD 600 ZŁOTYCH
PASZPORTY ZAGRANICZNE ZBĘDNE

Inf. i sprzedaż biletów: LINJA GDYNIA-AMERYKA
W WARSZAWIE UL. MARSZAŁKOWSKA 116. TEL. 547-47
W GDYNI UL. WASHINGTONA. WE LWOWIE UL. NA BŁONIE 2
W KRAKOWIE UL. ŁURCZ 3, W RZESZOWIE UL. GROTTGERA 1004.
ORAZ W BIURACH PODROŻY